

BIULETYN

Nr 58 (807) • 2 czerwca 2011 • © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny), Agnieszka Kopeć (sekretarz redakcji),
Łukasz Adamski, Beata Górka-Winter, Artur Gradziuk, Leszek Jesień,
Beata Wojna, Ernest Wyciszkiewicz

Reakcja Turcji na wydarzenia w Afryce Północnej

Karol Kujawa

Stanowisko Turcji wobec kryzysu w państwach Afryki Północnej nie jest jednoznaczne. W niektórych przypadkach rząd turecki powstrzymywał się od zaangażowania, w innych zaś jego reakcja była bardziej zdecydowana. Taka taktyka wynikała przede wszystkim z partykularnych interesów Turcji i jej zróżnicowanych powiązań z państwami regionu. Stanowisko Turcji nie powinno osłabić jej pozycji w Tunezji i Egipcie, może jednak doprowadzić do utraty silnych ekonomicznych i politycznych więzi z Libią.

Przykład Tunezji. Rewolucja, która ogarnęła Tunezję, była zaskoczeniem dla rządu tureckiego. Początkowo obserwował on jedynie rozwój wydarzeń i nie opowiadał się po żadnej ze stron. Pierwsze oficjalne stanowisko pojawiło się dopiero cztery tygodnie po rozpoczęciu protestów, w wyniku których tunezyjski prezydent Zin Al-Abidin Ben Ali został zmuszony do opuszczenia kraju. Minister spraw zagranicznych Turcji Ahmet Davutoğlu wydał wówczas krótkie oświadczenie, w którym potwierdził gotowość swojego kraju do wspierania demokratycznych żądań Tunezyjczyków oraz wyraził nadzieję, że nadchodzący proces transformacji będzie prowadzony z poszanowaniem demokratycznych i pluralistycznych zasad.

Stanowisko Turcji wynikało z kilku czynników. Po pierwsze, Tunezja nie jest jej strategicznym partnerem w regionie. Gospodarczo, historycznie i kulturowo związana jest przede wszystkim ze swoim byłym kolonialnym protektorem – Francją. Do poprawy relacji turecko-tunezyjskich doszło dopiero w czasie rządów obecnej partii AKP (od 2002 roku). W 2005 r. państwa te podpisały umowę o wolnym handlu, która dała impuls do wymiany handlowej między krajami. Pomimo jej zawarcia poziom współpracy gospodarczej nie przynosił oczekiwanych wyników. Innym aspektem, który wpłynął na tak wstrzemięźliwe stanowisko tureckiego rządu była także niewielka liczba obywateli tureckich mieszkających w Tunezji (niecały tysiąc osób). Brak reakcji Turcji mógł również wynikać z relatywnie szybkiego przebiegu „jaśminowej rewolucji”.

Przykład Egiptu. Reakcja Turcji wobec kryzysu w Egipcie była bardziej zdecydowana. Premier Turcji jako jeden z pierwszych światowych przywódców opowiedział się po stronie antyrządowej opozycji. Takie stanowisko Recep Tayyip Erdoğan przedstawił 1 lutego br. w przemówieniu skierowanym do członków swojej partii AKP, w którym przychylił się do żądań egipskiej opozycji domagającej się odejścia prezydenta Hosniego Mubaraka.

W przeciwieństwie do relacji z Tunezją powiązania ekonomiczne Turcji i Egiptu były silniejsze – roczny bilans wymiany handlowej szacuje się na 3,2 mld dolarów. Pomimo tego premier Turcji zaryzykował i udzielił wsparcia opozycji. Taka zdecydowana postawa R.T. Erdoğan mogła wynikać w dużym stopniu z faktu, iż Egipt pod rządami H. Mubaraka był istotnym rywalem Turcji na Bliskim Wschodzie. Turcja od kilku lat prowadzi dynamiczną politykę bliskowschodnią i próbuje osłabić pozycję Egiptu w tej części świata. Potwierdzają to choćby słowa premiera Erdoğan z 2007 roku, kiedy wyraźnie stwierdził, że w swych działaniach na Bliskim Wschodzie Turcja nie zamierza być aktorem pasywnym, lecz aktywnie zaangażowanym w procesy decyzyjne. Podkreślił on także, że wszystkie działania w tym regionie powinny być konsultowane z Turcją. Warto zauważyć, że zajęcie

tak klarownego stanowiska wobec wydarzeń w Egipcie ułatwiła dość jednoznaczna postawa społeczeństwa egipskiego, które zdecydowanie domagało się rezygnacji H. Mubaraka.

Przykład Libii. Zupełnie inną taktykę Turcja przyjęła wobec kryzysu w Libii. Od początku konfliktu premier Erdoğan starał się zachować neutralność. Na wezwanie rebeliantów z Tymczasowej Rady Narodowej z 7 marca b.r. o potępienie przez Turcję najemników walczących po stronie Kaddafiego, władze tureckie odpowiedziały zapewnieniem, że rebelianci mogą liczyć na turecką pomoc. Oprócz pomocy humanitarnej nie obiecano im jednak żadnego politycznego i militarnego wsparcia. W tym samym czasie Turcja opowiadała się także przeciwko sankcjom ONZ wobec Libii. Sprzeciwiała się również wprowadzeniu strefy zakazu lotów w celu zapobiegania atakom sił lojalnych Kaddafiemu na wojska rebeliantów. Poparła ją dopiero wtedy, gdy Rada Bezpieczeństwa ONZ uchwaliła rezolucję nr 1973 ustanawiającą strefę zakazu lotów nad Libią.

Turcja sprzeciwiała się także międzynarodowej interwencji wojskowej w tym kraju. Jej stanowisko nie uległo zmianie również po tym, gdy 19 marca siły koalicji, którą sformułowali głównie państwa NATO (USA, Wielka Brytania i Francja), rozpoczęły akcje militarne w Libii. Turcja zmieniła swoje stanowisko dopiero 24 marca w wyniku nacisku Stanów Zjednoczonych. Ogłoszono wówczas, że państwa koalicji porozumiały się w sprawie przejęcia przez NATO dowodzenia nad operacją w Libii. Turcja jednocześnie krytykowała francuski rząd za podjęcie tak aktywnej roli w powietrznych atakach na siły Kaddafiego i naciskała, aby dowództwo nad wszystkimi operacjami powietrznymi w Libii przekazać NATO. Ostatecznie doszło do tego 31 marca br. W tym samym czasie Turcja zaproponowała swoje pośrednictwo w negocjacjach, które mogą doprowadzić do zawieszenia broni w Libii. Przygotowała również projekt zakończenia konfliktu, który przewidywał zawieszenie broni i wycofanie się sił Kaddafiego z części miast. Przyjęto ponadto bardziej krytyczną postawę wobec Kaddafiego – świadczy o tym wypowiedź premiera Turcji z 4 maja br., kiedy po raz pierwszy stanowczo skrytykował on libijskiego przywódcę i wezwał go do niezwłocznego ustąpienia „dla dobra kraju”.

Na początku wojny domowej w Libii Turcja była przeciwna międzynarodowej interwencji oraz ekonomicznym sankcjom przeciwko reżimowi Kaddafiego, ponieważ obawiała się utraty wpływów gospodarczych. Libia jest strategicznym partnerem gospodarczym Turcji od początku lat 80. XX wieku. Przed wybuchem rewolucji, w Libii znajdowało się około 200 tureckich firm i pracowało około 25 tys. tureckich obywateli. Turcja prowadziła tam projekty warte ponad 15 mld dolarów, podczas gdy bilans wymiany handlowej między nimi wynosił około 2,4 mld dolarów.

Współpraca ekonomiczna sprzyjała również nawiązaniu dobrych osobistych relacji pomiędzy przywódcami Turcji a Libii. Świadczy o tym m.in. kontrowersyjna nagroda w dziedzinie praw człowieka, którą M. Kaddafi przyznał w 2010 r. w Stambule R.T. Erdoğanowi. Sprzeciw Turcji wobec interwencji militarnej w Libii mógł również wynikać z doświadczenia wyciągniętego z ostatniej wojny w Iraku. W jej trakcie Turcja straciła nie tylko wielomilionowe kontrakty, ale przede wszystkim musiała przyjąć około pół miliona uchodźców. Nie bez znaczenia jest również fakt, że premier Turcji opowiadając się za interwencją w Libii, mógł narazić się na spadek notowań swojej partii w nadchodzących wyborach. Większość jego elektoratu wyraża bowiem zdecydowany sprzeciw wobec jakichkolwiek interwencji państw zachodnich, które mogą doprowadzić do śmierci cywilów muzułmańskich. Natomiast decyzja rządu o przystąpieniu do działań wojskowych podjętych przez NATO w Libii wynikała z faktu, iż chciała ona mieć wpływ na ich przebieg. Domagała się również przekazania dowodzenia operacją przez NATO, by ograniczyć rolę, jaką w tej interwencji pełniła Francja.

Perspektywy. Po zakończeniu rewolucji w Afryce Północnej Turcja będzie dążyła do nawiązania bliskich politycznych i ekonomicznych stosunków z nowymi władzami tych państw. Świadczy o tym choćby wizyta ministra spraw zagranicznych Turcji z 21 lutego 2011 roku, którą złożył w Tunezji. Davutoğlu pełniący w tym samym czasie funkcję prezydenta Rady Europy, zaoferował swoją pomoc w budowie demokratycznego systemu politycznego w tym kraju. Turcja może szybko odbudować swoje ekonomiczne i polityczne więzi także z Egipcem dzięki wsparciu, jakiego udzieliła opozycji. Inaczej przedstawia się sytuacja w Libii. Rebelianci nie ukrywają rozczarowania postawą Turcji i oskarżają ją o utrudnianie operacji NATO prowadzonych przeciwko siłom Kaddafiego. Stąd też w przypadku upadku jego reżimu i przejęcia władzy przez opozycję, Turcja może utracić swoje wpływy w tym kraju (głównie na rzecz Francji) ze szkodą dla swoich interesów gospodarczych.